

Prokurator umorzył postępowanie w sprawie mobbingu w skierniewickiej komendzie

data aktualizacji: 2021.07.02 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



(fot. arch Anna Wójcik-Brzezińska)

Mam trochę żalu, bo przecież wszyscy wiedzieli, co naczelnik z nami robi, a jak przyszło do składania zeznań, wielu odpuściło - mówi mężczyzna. Sprawę jego doniesienia bada Komisja Antymobbingowa komendy wojewódzkiej, o nieprawidłowościach funkcjonariusz poinformował - Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministra Sprawiedliwości, Komendanta Głównego Policji, Rzecznika Praw Obywatelskich. - Szukam sprawiedliwości - powtarza.

31 maja prokuratura postanowiła umorzyć śledztwo w sprawie rzekomego stosowania mobbingu przez jednego z naczelników Komendy Miejskiej Policji w Skierniewicach w stosunku do podwładnego. Na żadnym etapie postępowania nikomu nie postawiono zarzutów karnych - słyszymy. Sprawą zajmuje się też wydział wewnętrzny KWP.

Po raz pierwszy sprawa zarzutów stawianych jednemu z oficerów światło dzienne ujrzała wiosną

2018 roku. Wówczas do redakcji „Głosu” wpłynęło pismo obszernie traktujące o nadużyciach, których miał się dopuszczać naczelnik. Sam zainteresowany sprawę komentował wówczas: **„Policja to służba hierarchiczna, wymaga szczególnej dyscypliny, predyspozycji i odporności na stres. Niestety, młoda kadra ma problem w odnalezieniu się w tej rzeczywistości”**. Sprawę badała komenda wojewódzka policji, zainteresowały się nią związki zawodowe. Przeprowadzono ankiety, zorganizowano spotkanie z psychologiem. Ponieważ doniesienie było anonimem, usłyszeliśmy – zarzutów nie można zweryfikować.

Z naszych informacji wynika, że skargi na nękanie, nadmierne obciążanie obowiązkami regularnie wpływały do zwierzchników. W ostatnich dniach minionego roku do prokuratury wpłynęło oficjalne zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Ze względu na możliwy konflikt interesu, postępowanie trafiło do Łowicza. Na liście świadków znalazło się 13 nazwisk, zarówno tych wskazanych przez poszkodowanego, jak i osób, które wskazali śledczy.

W garnizonie nie znajdujemy oficjalnego potwierdzenia sytuacji. Udaje nam się natomiast porozmawiać z kilkoma funkcjonariuszami, którzy zastrzegając swoje dane, mówią – **jesteśmy upokarzani, zadaniowani ponad miarę. Mundurowi, z którymi rozmawiamy nie są młodymi, świeżymi policjantami, którzy mają problem z dyscypliną. Słyszymy o zwolnieniach psychiatrycznych, które nie są niczym nadzwyczajnym w garnizonie.**

– Nie wytrzymuję psychicznie. Skutki tego ponosi moja rodzina. Żona zagroziła, że odejdzie jeśli nie zmienię pracy – słyszymy.

Jeden z mundurowych oficjalnie przyznaje, że nadużywa alkoholu. Twierdzi, że powodem nie jest charakter pracy a właśnie nadmierne wymagania i ambicje przełożonego.

– Mamy karać za wszystko. Również przeciwko temu się buntujemy – mówi.

Policjanci powtarzają – *sposobem komunikacji z nami jest krzyk i odbieranie dodatków.*

Naczelnik, który miał znęcać się nad podwładnymi, nie chce rozmawiać o zarzutach. **W nieoficjalnej rozmowie słyszymy jedynie, że sytuacja jest kuriozalna, ale on sam ma jej dość. Twierdzi, że cokolwiek w sprawie, by nie powiedział i tak obróci się to przeciwko niemu.**

W lutym 2019 roku policjant złożył raport do Komendanta Wojewódzkiej Policji w sprawie zachowań dyskryminacyjnych, stosowanych przez przełożonego, „mobbingu i presji wywoływanej na podwładnych”. Radca KWP w styczniu tego roku przypomniała, że w grudniu 2018 komendant wojewódzki wprowadził wewnętrzną procedurę antymobbingową i antydyskryminacyjną w garnizonie. Funkcjonariusz zatem powinien skorzystać z oficjalnego formularza, do ściągnięcia na stronie internetowej komendy. Skorzystał. Złożył też doniesienie do prokuratury. Przedstawił zarzuty.

Wskazuje m.in., że naczelnik próbował wymóc na nim konsekwentne karanie mandatami zmotoryzowanych za przewiny, które ten uznaje za kwalifikujące się do pouczeń. W ocenie naczelnika nie do zaakceptowania była sytuacja pouczenia kierowcy, który użył klaksonu wobec poprzedzającego go radiowozu nieoznakowanego. „Strajk już się skończył”, pora wystawiać mandaty, kierować wnioski do sądów wobec tych, którzy nie przyjmą kary – miał instruować naczelnik. Policjant utrzymuje, że ten próbował wymusić na nim określone zachowanie w sytuacji, gdy nacisk taki jest nieuprawnionym przekroczeniem uprawnień zwierzchnika.

Prokuratura badała m.in., czy przekroczeniem uprawnień, działaniem mobbingowym czy dyskryminacyjnym, było wszczęcie przez przełożonego postępowania dyscyplinarnego „za

opuszczenie samowolne miejsca pracy”, w sytuacji gdy ten odpowiadał za obsługę strzelnicy. „Nie opuściłem miejsca pracy, zwyczajnie mojego podpisu nie było w notatniku, ale tego nigdy wcześniej się nie robiło” – tłumaczy.

W sprawie pojawia się wiele wątków osobistych, jest również ten, który nigdy nie ujrzał światła dziennego. W 2017 roku skierniewicka komenda miała „zająć się” przestępcą incognito dochodzącym do zdrowia po zabiegu ortopedycznym na jej terenie. „Alek” z Głubczyc, okrzyknięty w mediach szefem opolskiego półświatka, osoba, o której policjanci mówili – szczególnie niebezpieczny i ponad wszelką wątpliwość uzbrojony rehabilitował się pod Skierniewicami. W tym czasie stał pod zarzutami działania w „międzynarodowej grupie przestępczej” i przerzucaniem do Polski narkotyków. W ośrodku przebywał z rodziną. Czterech policjantów skierniewickiej komendy miało pilnować zbója do czasu przejścia go przez jednostkę specjalną. Pilnowali, tyle że przestępca, jak się później okazało, czas oczekiwania na „przejście” wykorzystał – dzwoniąc do prawnika i ustalając szczegóły postępowania. Do pokoju, w którym przebywał w obstawie policjantów miała swobodny dostęp żona, która wraz z dziećmi przebywała w tym samym apartamencie. *„Naczelnik nie sporządził planu zabezpieczenia obiektu. Siedzieliśmy tam z kolegą osiem godzin, w tym czasie mogli wjechać do dworku członkowie mafii, którą kierował, wystrzelać nas, a w najlepszym razie odbić szefa”*. Jak możliwe, że przestępca miał dostęp do telefonu? „Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie”. Policjant złożył skargę na przełożonego – ta akcja była wielką improwizacją, naczelnik nie przygotował planu operacyjnego, a później próbował wyciągnąć konsekwencję wobec podwładnych. Jeden z nich uniknął kary dyscyplinarnej, odszedł z policji. Policjant, który skarży szefa o mobbing został ukarany za historię z bandziorem naganą, która decyzją komendanta skierniewickiej jednostki uległa zatarciu w pięć miesięcy później w związku z „profesjonalnym wykonywaniem obowiązków, zaangażowaniem i determinacją”. Nikt nie był zainteresowany dalszym roztrząsaniem „tej wtopy” (przynajmniej trzeba, że ostatecznie Aleksander K. został przekazany jednostki prowadzącej w sprawie śledztwo i bezpiecznie opuścił teren powiatu skierniewickiego).

„Naczelnik, któremu mundurowy stawia zarzut mobbingowania podwładnych wymaga ponad miarę, jest wulgarny, bywa złośliwy, za nic ma czas służby” – wylicza policjant.

Prokuratura nie dopatrzyła się w zachowaniu naczelnika działań przestępczych. Naczelnikowi wytoczono postępowanie dyscyplinarne.

Źródło:

<https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/38949-prokurator-umorzyl-postepowanie-w-sprawie-mobbingu-w-skierniewickiej-komendzie>